Cena pojedyńczego numeru 70 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XI. Warszawa, 15 czerwca 1930 r. Nr. 2



HARCERZ

PISMO MŁODZIEZY HARCERSKIEJ

BĄDŹ RYCERSKI.

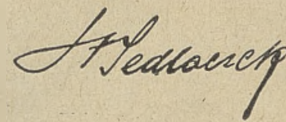
Czy nie razi was brak ogłady i grzeczności w stosunkach ze sobą i z wami, niektórych kolegów, czasem nawet harcerzy. Miejsce uprzejmości, wyższych form towarzyskiego obcowania, zajmuje nieraz brutalność, szorstkość, opryskliwość. Gburowatość, ordynarne wymyślania mają być przejawem dzielności i mocy ducha. Oczywiste to nieporozumienie i wynik niewyrobienia. Prawdziwie mocny charakter, istotnie silny duch nie potrzebuje podpory, rozindyczenia, upajania się własnemi „mocnemi" słowami.

Zanim wytworzą się w zastępie, w drużynie, w Chorągwi, w Związku między poszczególnymi ludźmi węzły przyjaźni i braterstwa, na co trzeba czasu i życia, mogą odrazu, od początku istnienia każdego środowiska harcerskiego istnieć stosunki wzajemnej życzliwości i formy rycerskie. Podstawą sposobu waszego zwracania się do innych niechaj będzie uczczenie w nich godności ludzkiej człowieka, jako człowieka. Nic nie wiesz jeszcze o nim, szlachetny li czy pełen przywar i wad, dzielny, czy niedorajda, skłonny do ofiar dla bliźnich, czy egoista — ale wiesz: człowiek, jak ty; jak za ciebie — za niego złożył ofiarę z Siebie Chrystus. Uczcij w nim Człowieka.

Niechaj to wyrazi się w słowach twoich, kiedy się zwracasz do kolegów i druhów, w postawie, kiedy mówisz do starszego lub przełożonego, albo słuchasz jego poleceń czy upomnień; w całem zachowaniu twojem, na każdem miejscu, w domu, w szkole, przy warsztacie czy w tramwaju.

Zachowaj się jak — człowiek, uszanuj swoją godność człowieka.

Bądź rycerski!



Uśmiechnij się.

(z cyklu: „Harcerskie prawo")

Gdy w szarem życiu trudu codziennego
Zabłyśnie promień słonecznej radości,
Wznieś myśl na chwilę do nieba jasnego,
Niechaj w twem sercu pogoda zagości
Uśmiechnij się...

Gdy w pustem polu zobaczysz zdaleka
Róży krzew dziki, lub wierzbinę cichą,
Niech serce twoje ni chwili nie zwleka,
Gardząc radością napozór tak lichą,
Uśmiechnij się...

Gdy w smętnej ciszy wieczornego mroku,
Usłyszysz nagle pieśń płynącą zdala,
Przystań na chwilę i niech czar uroku,
Spełni w twej duszy, cichej piosnki fala,
Uśmiechnij się...

Gdy po zimowej, długiej nocy trudu,
Zabłyśnie ranek wiosenny, różany,
Do nieba, słońca i do kwiatów cudu,
Co rozsiewają wokół czar świetlany,
Uśmiechnij się. .

Gdy na swej drodze, wśród tłumu ludzkiego
Napotkasz dobrą, jasną duszę brata,
Staraj się dać mu coś z serca twojego,
Niech i do jego duszy radość zakołata,
Uśmiechnij się...

Niech twej radości żadne łzy nie zwodzą,
To raczej ty je osuszaj uśmiechem,
Pamiętaj, że po każdej nocy dni jasne nadchodzą,
A za chmurami, gwiazdy migają oddechem
Uśmiechaj się...

Uśmiech, uroku pełen jest i siły
Dla dziecka, starca, biedaka, czy króla,
Każdemu dobry i jak słońce miły,
Niechże więc często wargi twe roztula
Uśmiechaj się...

H. Stöesselówna

Wesoła Rada Drużyny.

(c. d.)

Głos dostał Janek, znakomity sekretarz, a przy tem, o dziwo, równocześnie pierwszorzędny „technik" — mianowicie sygnalista: „Przeczytajmy sobie jeszcze raz, jak brzmi temat konkursu, a potem szukajmy pomysłów".

„Dobrze mówi" — mruknęła ruchliwa Wiewiórka, ale cichutkim głosikiem, jako że w obecności Drużynowego, wypadło nieco hamować język.

Tematem konkursu jest odpowiedź szczegółowa na pytanie *„Co drużyna zrobiła w czasie od 1 czerwca do 1 września 1930 r., celem podniesienia spożycia cukru, oraz zwalczania sacharyny i jakie były wyniki tej akcji* (o ile udało się je zauważyć".

„Umie czytać!" — z powagą rzucił Staszek, Dziki Gołąb, skarbnik Siódmej Lw., a cała gromadka parsknęła śmiechem.

Orle Pióro nie dał się jednak zbić z tropu i ciągnął dalej: „Widać z tego przedewszystkiem, że konkurs obejmuje nie tylko obóz lub wędrówkę wakacyjną, ale i wycieczki pod koniec roku szkolnego". „Masz rację" — poparł Janka Zygmunt — Żółw — dodam do tego, że akcja ma jakby dwie części: ofenzywną i defenzywną".

„Oj! jakie to mądre, nic nie zrozumiesz!"— piszczała Wiewiórka". „Czekaj, dziecino" — mówił dalej Żółw, niezważając na żachnięcie się nazwanej dzieciną Wiewiórki — „ofenzywa ma iść z cukrem do ludności...." „Przepraszam, przepraszam, nic nie słyszałem, że mają dać nam cukier w oryginale"—odezwał się znany łakomczuch Melo, tym razem bez wtóru brata. „W naturze, chciałem powiedzieć" — poprawił Kruk — „ale nie mówcie wszyscy naraz, zapiszę cię do głosu, słodki Piesku, chcesz?"

Znów zatrzęsła się od śmiechu izba. „Melo ma tofem, Melo ma tofem!" krzyczała Wiewiórka, Melo jest Słodki Piesek"! „Doskonale!" potwierdził Kruk, „przedstawimy go Wodzowi do zatwierdzenia, a uroczystość nadania urządzimy na najbliższej wycieczce, jeśli Druh Drużynowy pozwoli? (Drużynowy skinął głową), a teraz do rzeczy, druhowie, do rzeczy!"

„Ofenzywa — to propagowanie cukru wśród ludności" — myśl swą dalej prowadził Żółw — „defenzywa to zwalczanie sacharyny!" „Czemu zwalczać sacharynę?" — zapytał Bazio — „przecież ona daleko słodsza od cukru".

Kilku naraz harcerzy porwało się prosząc o głos, ale tu „wkroczyła władza".



Uczestnicy Harcerskiego Kursu Informacyjnego L. O. P. R. w sali wykładowej.

Drużynowy, który najpierw chciał się zorjentować co do nastroju Rady w stosunku do postawionego przed harcerzami zadania propagandy spożycia cukru, widząc, że jest zainteresowanie sprawą, postanowił dać poważniejsze podstawy dyskusji:

„Mam tu trochę materjałów" — rzekł — „które pomogą Wam wszystkim zaznajomić się z warunkami konkursu i ułatwią wzięcie w nim udziału, jeśli oczywiście podejmiemy się tego. Oto numery „Harcerza", po jednym na zastęp, przysłane nam bezpłatnie, ale myślę, że zaprenumerujemy pismo?" — „Naturalnie, musimy poprzeć „Harcerza". „To leży w interesie pracy zastępów, zawsze tam wiele znajdywaliśmy materjałów, wskazówek" — padały głosy.

Drużynowy rozdał „Harcerza" i dalej mówił: „A oto broszurki, których mi pożyczył Druh Hufcowy na dwa dni. Mamy tu: J. Iwaszewicza „Znaczenie cukrownictwa dla gospodarst rolnych", J. Iwaszewicza i St. Izdebskiego „Cukier i jego własności odżywcze", Wł. Demby'ego „Spożycie cukru w Polsce", „Nowy poradnik dla gospodyń — przepisy na sporządzanie zup, legumin i innych potraw słodkich", Z. Chybowskiego „Co to jest cukier i jak go się wytwarza" Wł. Demby'ego, „System zaopatrzenia ludności w cukier w Polsce na tle ogólnej sytuacji w cukrownictwie", Dr. H. Szumskiego „W jaki sposób otrzymuje się cukier i jakie ma on znaczenie dla człowieka".

„Broszurki te Druhu Drużynowy można dostać z Głównej Kwatery, za przesłaniem 1 złotego na koszta przesyłki" — zauważył Janek „należałoby jaknajprędzej o nie napisać".

„Słusznie, widać uważnie czytałeś rozkaz Naczelnictwa" — pochwalił sekretarza Drużynowy. („Jak na gryzi..." zaczął Wilk, ale ugryzł się w język — w porę zorjentowawszy się, że przymówka o gryzipiórka byłaby nie na miejscu). „Trzeba jednak, aby wszyscy zaznajomili się z warunkami konkursu. Dlatego zrobimy przerwę 5 minutową, przeczytajcie sobie rozkaz Naczelnictwa, a potem będziemy dalej radzić".

Janek, który rozkaz już poprzednio przeczytał, poprosił drużynowego o broszury i zaczął je przeglądać. Reszta pilnie studjowała stronę 5 numeru pierwszego „Harcerza", choć pokusa brała, aby i na inne stronice rzucić okiem, zobaczyć, co pismo przynosi. Gdy przerwa dobiegła do końca, dyskusję zagaił Drużynowy:

„Znacie warunki konkursu, czy nie macie jakichś pytań i wątpliwości? Musimy je wyjaśnić, zanim zdecydujemy się, czy wziąć w nim udział".

„Proszę o głos" — zwrócił się Biały Kruk.

„Możesz go sam sobie udzielić" — odpowiedział Drużynowy — „prowadź Radę jak przed przerwą".

„A zatem" — mówił Kruk — „zapisałem się do głosu, aby zwrócić uwagę na doniosłość sprawy spożycia cukru dla gospodarstwa narodowego. Mogą zjawić się opinje przeciwne temu, aby ideowa organizacja, jak Harcerstwo, zajmowała się sprawą propagandy, bądź co bądź na rzecz wielkich przedsiębiorstw. Otóż wstęp rozkazu Naczelnictwa daje nam argumenty za propagandą, właśnie ze względów ideowych, ze względów na dobro naszego społeczeństwa jako całości i jego członków. Nasz lud odżywia się niesłychanie marnie, wskutek tego wydajność naszej pracy jest mniejsza niż wydajność pracy narodów zachodnich, w następstwie cały poziom życia jest niski, mamy pozwolić, aby tak wybitnie dobrym środkiem odżywczym naszym polskim cukrem karmiono bydło i świnie w Anglji czy gdzieindziej, gdy nasz chłop i robotnik będzie dalej żył na poziomie parjasa. Z błędnego koła: mało pracy — marne zarobki — marne odżywianie — mało pracy, nigdy nie wyjdziemy bez wysiłku.

Musimy zarzucić jaknajprędzej ten pogląd, że „ideowość" to znaczy „bujanie w obłokach". Sprawy ekonomiczne odgrywają ogromną rolę w życiu narodów, w życiu świata i czas już najwyższy, abyśmy zrozumieli, że jest wysoce ideową praca nad podniesieniem dobrobytu szerokich mas narodu, nad zwiększeniem majątku narodowego i zamożności Polaków. Błądzi ten, kto z dóbr materjalnych tworzy sobie cel życia, ale idzie drogą słuszną i całkowicie etyczną, kto uczciwemi sposobami gromadzi dobra materjalne, aby mu one pomogły lepiej służyć Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. Toteż powinniśmy być wdzięczni tym wszystkim, którzy przez ów konkurs dali nam sposobność zastanawiania się nad zagadnieniami gospodarczemi, sposobność zetknięcia się z rzeczywistością polską.

Cała Rada uważnie słuchała Kruka, choć mówił dosyć długo i trudne poruszał zagadnienia. Widocznie i wątpliwości wyraził, jakie się budziły i dał na nie odpowiedź.

„Proponuję" — rzekł Kruk — „abyśmy najpierw wysłuchali zastrzeżeń przeciw udziałowi w konkursie". W tej sprawie jednak nikt głosu nie chciał zabrać, wobec czego Kruk stwierdził, że niema potrzeby przemawiać za udziałem i prosił, aby zrzekli się głosu, ci co chcieli popierać konkurs. „Zatem — ciągnął dalej — czy mogę stwierdzić, że Rada proponuje Druhowi Drużynowemu: bierzemy udział w konkursie?"

„Oczywiście!" „Naturalnie!", „Koniecznie!" — padały okrzyki.

„Jeżeli tak" — rzekł Drużynowy — „to wypada, abyśmy omówili jeszcze krótko plan przygotowań i rozdzielili pracę między siebie. Zróbmy to odrazu!"

„Najpierw musimy mieć materjał nas samych informujący o sprawach cukrowych!" Przygotuję zaraz list do Głównej Kwatery o broszurki" — powiedział Janek, a widząc, że Drużynowy zgadza się, wyciągnął zaraz z uniwersalnej teczki sekretarza pocztówkę drużyny i zabrał się do pisania.

„Bazio bronił sacharyny, przeto" — mówił Wilk — „powinien zaznajomić się z kwestją sacharynową!" „Morowo!" — rozległ się okrzyk Mela — „a ja zbadam korzyści spożycia cukru". Ta oferta słodkojada wywołała burzę śmiechu i docinki, „Rada Cukrownictwa nie będzie potrzebowała troszczyć się o eksport, wszystko pochłonie import Mela" — nucił Żółw, co jeszcze większy huragan śmiechu wywołało. Uciszył „wzburzone fale" głos drużynowego: „Rozumiem, że wybieramy teraz generalnych referentów zagadnień, gdyż cała drużyna musi się przygotować do propagandy, pod kierunkiem „fachowców" z Rady. Zgłaszajcie się zatem dalej".

Skarbnik Staszek podjął się opracować sprawę eksportu cukru w związku z bilansem handlowym Polski, Jurek Wilk statystykę spożycia cukru w różnych krajach. Rysiek gry „cukrowe" w czem do pomocy zgłosił się Janek.

W tem miejscu o głos poprosił Żółw: „Mówiliśmy dotychczas głównie o tem, co będziemy propagować, jakie wiadomości będziemy szerzyć, ale dopiero Wiewiórka poruszyła sprawę, *jak to zrobić*. Gry mogą być dobrym środkiem zainteresowania sprawą naszych druhów i może młodzieży, ale do starszych trzeba iść z czemś innem. Stara forma odczytów i pogadanek, i owszem, może znaleźć zastosowanie, ale czyby nie wprowadzić czegoś nowego?"

„Kino" — zawołał Bazio.

„Istotnie", — wmieszał się Drużynowy, „Rada Cukrownictwa ma przygotowane filmy i mogłaby ich pożyczyć, zapytaj, Janku, Główną Kwaterę, na jakich to warunkach się odbywa".

„Broszury rozdawać" — dodał Melo. „I to dobry projekt" — mówił dalej Żółw — „ale przychodzi mi jeszcze jedna myśl do głowy. Najlepiej, według mnie, porozumiewa się człowiek z człowiekiem w bezpośredniej rozmowie: żaden wykład, choćby z pytaniami i dyskusją po nim, tej formy nie zastąpi. Przygotujemy się zatem wszyscy w drużynie do rozmów na tematy „cukrowe", a potem idąc na wieś czy do fabryki rozmawiajmy o tem, z kim się da".



Fragment z otwarcia Harcerskiego Kursu LOPP. Przemawia dh. Przewodniczący ZHP. Wł. Sołtan

„Doskonale" — zgodził się Wódz — „a ty Żółwie, jako projektodawca opracuj dokładniej metodykę tej formy propagandy!" Żółw chętnie przyjął postanowienie Drużynowego, poczem jeszcze Biały Kruk zauważył, że potrzeba by było rysowników, do przygotowania wykresów i obrazków propagandowych, zaraz też padły zgłoszenia harcerzy z różnych zastępów, a Jurek otrzymał godność „dyrektora kreślarni".

„No, a na co przeznaczymy uzyskaną nagrodę konkursową?" — zapytała ciekawa Wiewiórka.

„Sprzedajesz skórę na niedźwiedziu" — mruknął Kruk.

„Oczywiście, nie dla nagrody weźmiemy udział w propagandzie, ale dobrze jest wiedzieć że będziemy mogli rozporządzać pewną sumą,

gdy uda się wziąć nagrodę“ — odezwał się Dziki Gołąb „mam myśl, ale nie wiem czy Druh Drużynowy się zgodzi i czy to odpowiada warunkom konkursu“.

„No, no“ — rozległy się przejawy zainteresowania „powiedz, dusigroszu, jaki interes wymyśliłeś“. „Co kupimy dla drużyny?“ „Namiotów potrzeba“, „Łodzi“, „nartyby się zdały“.

„Zrobię Wam zawód, bo okażę się większym „idealistą“ od Was. Pamiętajcie, że we wsi, gdzie w zeszłym roku obozowaliśmy budują kaplicę, cobyście powiedzieli, gdyby tak nagrodę konkursową przeznaczyć na jej dokończenie?“

Tym razem ogólne milczenie było wyrazem powszechnej zgody. Myśli chłopców poleciały hen, ku owej wiosce małopolskiej na wschodzie Rzeczypospolitej, gdzie każda kaplica jest fortem broniącym polskości. W zeszłym roku złożyli już na budowę kilkadziesiąt złotych uzyskanych z wstępów na pokazy drużyny. Może teraz tyle będą mogli złożyć, że kaplica stanie gotowa.

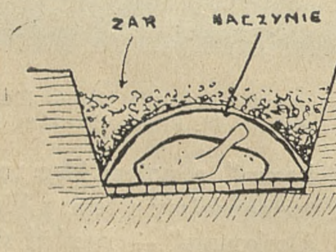
„Widzę, że projekt naszego skarbnika podoba się Wam, z tym większym zapałem weźmiemy się do przyjacielskiej usługi cukrownictwu, że daje nam ona możliwość zrobienia dobrego uczynku dla kresów. A teraz jeszcze chciałbym zapytać, czy wiecie może, kto to z Polaków niedawno stosunkowo był gorącym bojownikiem podniesienia ekonomicznego kraju, propagował idealizm celów — realizm środków?“

„To chyba Stanisław Szczepanowski, Druhu Drużynowy“ — rzekł Kruk. „A zatem o Szczepanowskim przygotujesz, Kruku, gawędę na najbliższą zbiórkę drużyny, na której będziemy mówić o nowym konkursie“.

Redaktor od Życia.

Z TECHNIKI OBOZOWEJ.

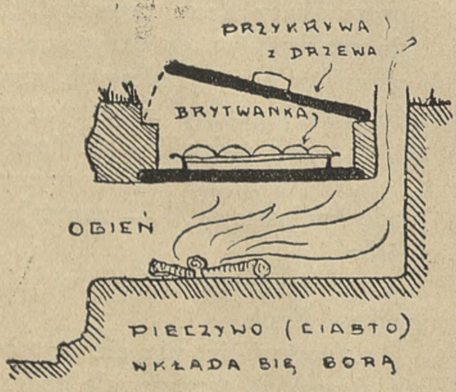
Od Redakcji. Ten rysunek i następne opracowano według pisma „Les Eclaireurs Unioniste“.



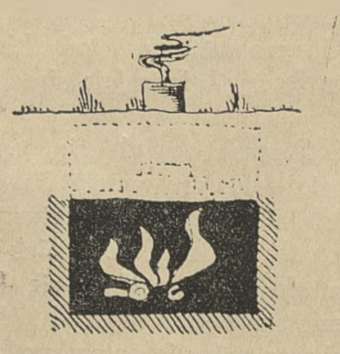
TAK SIĘ PIECZE PIECZYSTE



STARE WIADRO PRZEDZIURAWIONE Z NACZYNIEM SŁUŻY JAKO PRZYRZĄD DO „DUSZENIA“



PRZEKRÓJ PODŁUŻNY



PRZEKRÓJ POPRZECZNY

PIEC PODZIEMNY DO PIECZENIA

Dla zastępowych.

PLAN PRACY ZASTĘPU NA MIESIĄC CZERWIEC.

I. Zbiórka (zielona).

1) Rozpoczęcie zbiórki. Sprawdzanie obecności. Sprawdzanie wydanych poleceń. Polecenia: każdy zrobi łupki do opatrywania złamań.

2) Gawęda techniczna: Oznaczenie własnego stanowiska za pomocą dwuch i trzech punktów. Siatka artyleryjska.

3) Ćwiczenie: Każdy otrzyma odpowiedni wycinek mapy i oznaczy na nim swoje stanowisko jednym z podanych sposobów.

4) Marsz na przełaj z mapą, ze zmianą dowódcy.

5) Mierzenie wysokości drzew. Mierzenie szerokości rzeki, strumienia, moczaru i t. p.

6) Zabawa. (pamiętaj o głębokich oddechach).

7) Śpiewy: Góralu, czy ci nie żal. Oj te góry. Zabili Janicka. Nie damy Popradowej fali.

II. Wycieczka 24 godzinna.

Wymarsz 5 popołudniu (sobota, dzień przedświąteczny).

Zastępowy dzieli swój zastęp na małe patrole, liczące po dwuch ludzi.

Rozstawia ich następnie na jednej wysokości i odstępie 300 m. Połowa patroli idzie według wytycznej na mapie, połowa zaś inną drogą. Punkt, przy którym mają się wszyscy zejść, jest oddalony o 8 km. O oznaczonej godzinie wyruszają wszystkie patrole. Pierwsze miejsce bierze ten patrol, który ma najmniejsze zboczenie, najprędzej doszedł i ma ludzi najmniej zmęczonych. Po przybyciu wypoczynek.

1) Obranie miejsca na biwak. 2) Wytyczenie linji zbiórek, miejsca na kuchnię, mycie naczyń. 3) Budowanie biwaku. Gotowanie wieczerzy. 4) Porządki w biwaku. 5) Wieczerza. 6) Ognisko i gawęda: Czyn i marzenie. 7) Śpiewy: Płonie ognisko; Hej, Hej, Ojcze Atamanie; Żal, Żal za jedyną; Ho, daleko Czarne Morze, Marsz Pionierów, Jak wspaniała nasza postać i t. p. Modlitwa. Capstrzyk. Wystawienie wart.

W nocy alarm i marsz na kierunek za pomocą gwiazd.

Pobudka 7-ma godzina rano. Gimnastyka. Mycie. Modlitwa. Śniadanie. Ćwiczenie. Zastęp podzielić na dwie części. Trop w trop za wrogiem krytym szlakiem. Powrót do domu. Obiad. Zwijanie biwaku. Śpiew. Marsz powrotny z ćwiczeniami.

III. Wycieczka 4-godzinna.

Wymarsz o 6 godz. rano.

1) Marsz na przełaj z mapą i robienie szkicu wzdłuż drogi.

2) Po 3 km. zbiórka wszystkich i przegląd szkiców.

3) Zastępowy dzieli zastęp na dwie partje i następuje ćwiczenie w polu.

I. Zbiórka. Zakładanie biwaku. Gotowanie obiadu. Obiad. Lina.

4) Badanie terenu.

5) Szkic placówki.

6) Miej oczy otwarte.

II. Zbiórka. Musztra formalna, dowodzą chłopcy. Zabawy: Szczypiórniak, piętsówka, siatkówka. Każdy gotuje sobie sam wieczerzę. Gawęda. Ćwiczenie: Napad na biwak. Capstrzyk, alarm, odmarsz do domu marszem.

podał *W. S.*



Przez harcerskie okulary.

(Obserwacje z wycieczki po Austrji)

Takie już mam usposobienie, że gdziekolwiek się znajduję, zawsze ta harcerska natura ze mnie wylezie, zawsze obok tego zwykłego śmiertelnika, obok tych oczu normalnych, zwykłych, wyrastają drugie — harcerskie. I patrząc poprzez te harcerskie okulary (zresztą noszę szkła — 3.75 D, ale to nie o takich mowa) widzę takie rzeczy, których ta moja zwykła natura — jak w przypadku tej wycieczki—student inżynierji wodnej, oglądający urządzenia wodne w Austrji — nie dostrzega, względnie nie potrzebuje dostrzegać. Zresztą ta dwoistość istnieje nietylko w zmysłach wzroku i obserwacji. To samo da się zauważyć w zamiłowaniach włóczęgowskich. Harcerz, podobnie i sportowiec turystyczny (taternik, krajoznawca, żeglarz, narciarz), w czasie wycieczki np. naukowo-technicznej studenckiej będzie pragnął połączyć stronę naukową wycieczki ze stroną turystyczną, czy krajoznawczą, gdy tymczasem zwykły śmiertelnik o to dbać nie będzie. Miałem teraz ostatnio możność przekonania się, jak się zabiera harcerz albo turysta zawołany do zwiedzania obcego mu miasta, albo dłuższej dziennej jazdy koleją lub statkiem, a jak właśnie taki zwykły człek. Harcerz będzie już w wagonie, jadąc np. do Wiednia, studjować przewodnik i plan miasta, rozłoży sobie kiedy i co zwiedzać, tymczasem pospolity wycieczkowicz, którego wiozą na wycieczkę, ale który sam nie jedzie, gra w karty czy wprost śpi. To samo po przyjeździe na miejsce. Harcerz, mając w głowie topografję miasta, nie gubi się, nie pyta za dużo, ma on ambicję włóczęgi — samemu do wszystkiego dojść, ludziom głowy nie zawracać, zwiedza racjonalnie, węchem włóczęgowskim wyczuwa gdzie, kiedy, co i jak. Jeżeli ma mało czasu, to wstanie o 5 rano, aby coś zobaczyć. Tymczasem zwykły śmiertelnik ma pretensje, że go nigdzie nie zaprowadzą, nic mu nie pokażą. Jadąc pociągiem w dzień, harcerz studjuje mapę, zwraca uwagę na rzeki, góry, zamki, szuka w przewodniku, robi notatki. A oni tymczasem palą papierosy. Wiecie w takich przypadkach czuje się wdzięczność, że jest się takim innym właśnie przez harcerstwo.

Ale dość tych dygresji; chciałem przecież pisać o Austrji.

Dam wam parę obrazków.

Sobota popołudniu w Wiedniu. Na ulicach miasta pełno turystów. Z plecakami, w krótkich (niczem skauci) spodniach, sportowych butach, kapeluszach z pękiem włosia i z wstążką, z całą rodzinką, też sportowo ubraną—wszyscy jadą na „week-end" (koniec tygodnia) uciekają z dusznego (choć Wiedeń ma masę zieleni i parków) miasta na powietrze. Doprawdy, że ma się wrażenie, iż to odwrotnie—cała armja turystów naszła miasto. Ale wieczorem już ich niema, już pojechali. W niedzielę wcześnie rano, można zaobserwować drugą taką armję, potem robi się w Wiedniu pusto. Dopiero popołudniu i wieczorem w niedzielę—ścisk w kolejkach podziemnych, tramwajach i autobusach, idących z przedmieści Wszystko wraca rozbawione, z kwiatami, z blaszanemi pudełkami, pełnemi ryb (to rybacy), z różnemi oznakami pobytu na łonie natury. Powiedzmy, że wiedeńczycy mają gdzie jechać, bo cudowne mają okolice, ale to nietylko to; mają zamiłowanie włóczęgowskie. A u nas? Lepiej nie mówić!

Drugi obrazek, innego rodzaju.

W parku przy ratuszu w środku miasta, w najruchliwszej jego dzielnicy, stoi staruszek emeryt i karmi ptaki. Ale jakie ptaki: kosy, szpaki, gile, sroki, wogóle wszelkiego rodzaju ptactwo, o którem u nas w mieście nikomu się nie śni, tam spaceruje sobie najspokojniej po trawie w pobliżu ścieżek, na których bawią się dzieci i spacerują ot tacy emerytowani hofraci. Gdzieniegdzie widać poidełko z wodą, gdzieniegdzie druki na drzewach. A wieczorem można napawać się cudnym śpiewem słowików. A wszystko dlatego, że nikt ptactwa nie niszczy, że jest ono pod ochroną.

Towarzystwo ochrony zwierząt istnieje tam, jak istnieje u nas. Tylko, że tam to towarzystwo ma duży sklep, w którym poleca

i propaguje najróżniejsze przyrządy do hodowli zwierząt służące, sprzedaje najodpowiedniejszy pokarm, słowem nietylko drogą jednania przyjaciół zwierząt, jak u nas, ale drogą bezpośredniego wpływu na tych co posiadają zwierzęta domowe, zwierzętom tym pragną ułatwić ich życie. W sklepie tym wiele można się nauczyć z tablic, modeli, rysunków, których pełno.

czaj tyrolski panuje. Lud chodzi ubrany, tak, że za pierwowzór skautowego stroju trzeba to wziąć. Krótkie spodnie do kolan z łosiowej skóry (wytrzymają całe życie) zawieszone na szelkach, często bardzo wzorzyście zdobionych — oto co mię najbardziej ucieszyło. A wiecie ile takie portki łosiowe kosztują — od 80 — 100 zł. Ale mocne, bo mocne. Czy to w góry, czy na pastwisku, czy do roboty



Uczestnicy Harc. Kursu L. O. P. P. na próbnych lotach.

Jedziemy dalej. Moja włóczegowska natura z radością wita fakt, że tamtejsi inżynierowie idąc na roboty w pole, nad rzekę, czy w góry, ubierają się w strój turystyczny, odpowiedni do tych warunków. Wytrenowani w cotygodniowych wycieczkach górskich z łatwością przystosowują się do niewygód, związanych z ich codzienną pracą nad okiełznaniem rzeki, czy wyzyskaniem jej energji.

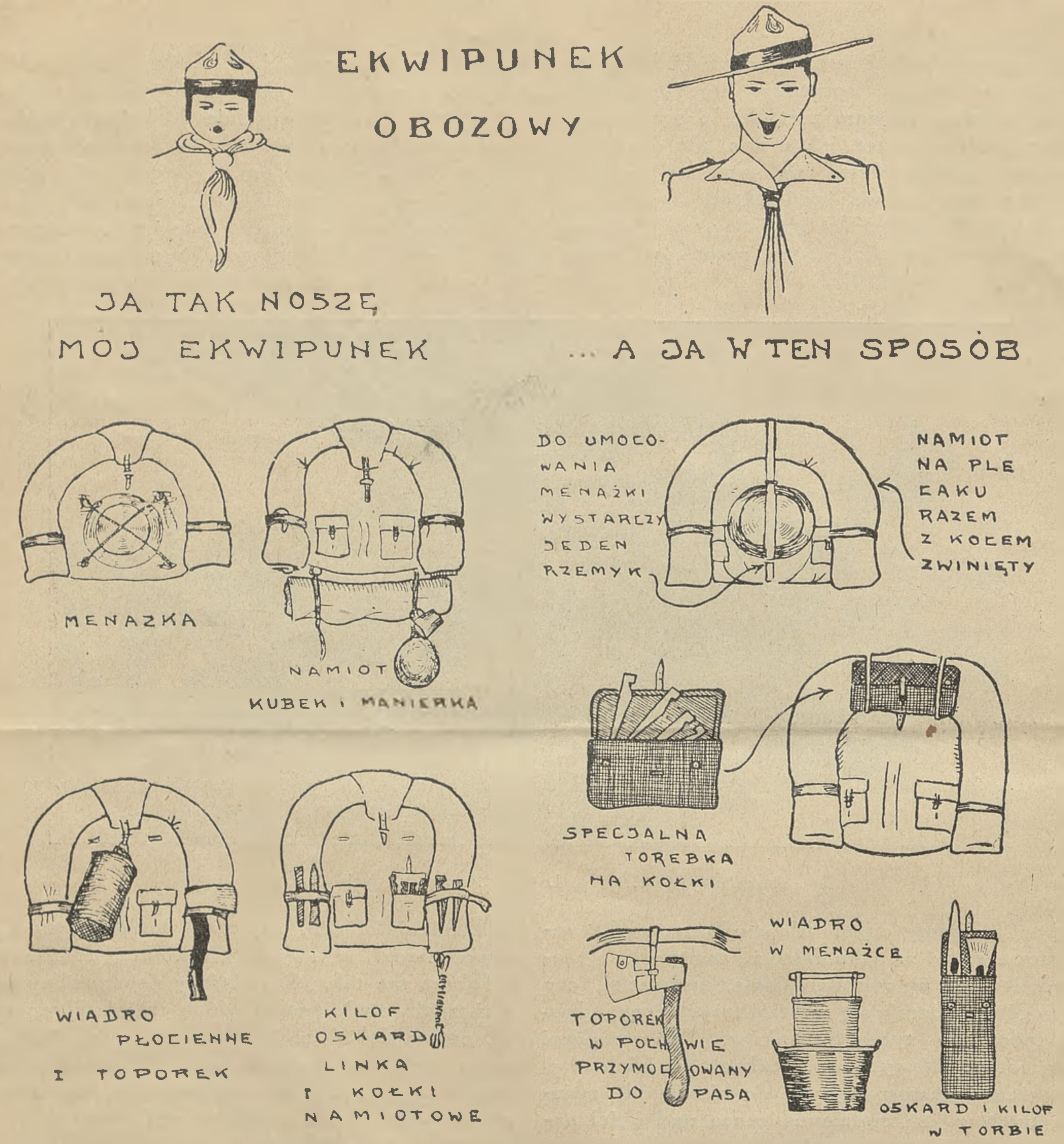
Tyrol. Właściwie w przedpolu Tyrola, bo dopiero w Salzburgu. Tu jednak już oby-

w kamieniołomach, czy przy budowie, tyrolczyk chodzi w swych krótkich spodeńkach i dobrze mu tak. A niektórzy noszą zabawne pończochy wełniane z dwóch części. Skarpetki, potem dolna część goleni goła, na łydce znów wełniana cholewka, potem kolano gołe. Przyznam się, że nie zrozumiałem tego obyczaju i nikt mi nie mógł go wytłomaczyć.

No, ale na dzisiaj dość.

Następnym razem napiszę o popisie skautowym, który widziałem w Budapeszcie.

Jerzy Zawodzki — „Dwuoki".



Harcerski Kurs Informacyjny L. O. P. P.

W tygodniu powielkanocnym Wydziały Przysposobienia Wojskowego obu Głównych Kwater Harcerskich zorganizowały w Warszawie siedmiodniowy (od 22 do 28.IV b. r. wł.) Kurs Informacyjny L. O. P. P. dla harcerek i harcerzy — w lokalu Państwowej Szkoły Technicznej przy ul. Hożej 88.

Kurs uroczyście zagaił b. wojewoda dh. Sołtan Władysław, Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, dziękując Zarządowi Głównemu L. O. P. P., za okazaną pomoc przy zorganizowaniu Kursu.

Następnie Wiceprezes Zarządu Głównego L.O.P.P. Inżynier Rudziński Stanisław w serdecznem przemówieniu zachęcał słuchaczy do wzięcia udziału w rozpoczętej wśród harcerstwa akcji.

Cykl wykładów — ujętych w 55 godzinnym programie — rozpoczął Dyr. Baliński Władysław.

Na uroczystości otwarcia Kursu reprezentowali: M. S. Wojsk. Państwowy Urząd W.F. i P.W.—Mjr. Pfeiffer Edward; Zarząd Gł. L. O. P. P. — Wiceprezes Inż. Rudziński Stanisław, Dyr. Baliński Władysław, Matzkę Henryk; Naczelnictwo Z. H. P. Przewodniczący Sołtan Władysław; G. K. Ż. Hm. Kraszewska Wanda; G. K. M. Hm. Leśniewski Juljan Lucjan.

Kierownictwo Kursu stanowili: Komendantka Dh. Cichońska oraz Komendant Cieślewski Kazimierz.

Doborowe grono wykładowców składało się z PP. Oficerów ze Szkoły Gazowej w Warszawie oraz Instruktorów z Gł. Zarządu L. O. P. P.

Akcja ta jest jakby pierwszem rzeczywistem zbrataniem się L. O. P. P. z naszym Związkiem i stanowi doniosły moment dla obu organizacyj.

W programie Kursu oprócz wykładów przeprowadzono szereg ćwiczeń praktycznych oraz 6 godzin lotów propagandowych.

W czasie kursu dla urozmaicenia zajęć zorganizowano dla uczestników Kursu Wieczornicę Tańcującą przy pomocy dha Wyrobka Stefana — Kwatermistrza Kursu i drużynowego 12 Warszawskiej drużyny.

Kurs zakończyła uroczystość rozdania świadectw, której dokonał, po przemówieniu pożegnalnem pełnem życzeń owocnej pracy, Wiceprzewodniczący L. O. P. P. Inż. Rudzinski. Kurs zakończono „Rotą".

Rozpoczęte dzieło szerzenia akcji obrony lotniczej i przeciwgazowej napewno wyda owocne plony w całej harcerskiej Polsce.

(L.)

Migawki harcerskie.

Cały świat skautowy obchodził niedawno Święto swego patrona św. Jerzego. W dniu tym bardziej się do siebie zbliżyły serca wielkiej gromady Rycerzy Lilji. Skaut indyjski, amerykański, chiński, francuski, angielski, polski i t. d. wyciągnęli do siebie braterskie dłonie. W jednem kolisku złączyły się młode dusze bez różnicy ras czy narodowości.

Organizacje i chłopcy wysyłają do siebie pozdrowienia. Dziesiątki tysięcy harcerskich kart rozchodzi się po świecie.

Związek nasz wysłał również na wszystkie strony pozdrowienia i wiele życzeń otrzymał.

Z prawdziwą przyjemnością przeglądałem różnojęzyczne dowody naszej wspólności. Oto pozdrowienie od skautów Unji Afrykańskiej, tam znów katolickich skautów Francji i t d. i t.d. Nie zauważyłem tylko kart od członków organizacji p. n. Związek Harcerstwa Polskiego.

Tak, władze Związku nie otrzymały w tym dniu dowodu pamięci i życzliwości. Przesyła się (acz bardzo niepunktualnie) raporty, ale nie pomyśli się żeby międzynarodowego zwyczaju do własnego harcerskiego zwierzchnika zastosować.

Ale po głębszym namyśle możnaby to jakoś usprawiedliwić. Nie chcą się narzucać(?) drużyna niema dyspozycyjnego funduszu w kwocie 25 gr. na takie marnotrawstwo, boją się żeby nie wzięto im tego za złe(!) lub nie uważano za „podlizywanie się". Powiedzmy że tak.

Natomiast gorzej jest z wytłumaczeniem tego zjawiska jeśli zamiast Naczelnictwa czy Głównej Kwatery, postawimy sąsiedzką drużynę lub hufiec. Trudno już tutaj zdobyć się na podobne naciągnięte usprawiedliwienie. Tutaj trzeba odrazu powiedzieć, że nie mamy poczucia wspólnoty i nie umiemy, lub co bardziej prawdopodobne, nie chcemy jej rozwijać.

Żyjemy gromadami w zastępach i drużynach. Przyjmijmy, że prawidłowe zżycie się jest w zastępach. Trochę mniej tego już jest w wyższych jednostkach organizacyjnych, a co mówić o dalszych? o Hufcu i Chorągwi! Kwasy, boczenie się i niechęć. Ta drużyna rzemieślnicza, ta pozaszkolna, ta gimnazjalna. Każda uważa się za lepszą od drugiej i efekt tej treści, że na zbiórce jednego Hufca jedna z drużyn gimnazjalnych „zbuntowała się" bo... postawiono ją wśród drużyn ze szkół powszechnych.

Ot i św. Jerzy i braterstwo.

A nie są to przykłady zupełnie odosobione. W pewnem mieście drużyna urządza zabawę, na którą zaprasza wszystkie inne oprócz drużyny rzemieślniczej, gdzieindziej znów, w małem miasteczku zapytałem harcerza z wizytowanej drużyny czy jest tu druga drużyna— usłyszałem odpowiedź: „podobno" co po sprawdzeniu okazało się: świetnie rozwijająca się gromada złożona z chłopców z podmiejskich kolonji.

Oprócz takich rzeczy przykrość nam robi jeśli w łonie jednej drużyny przenosi się nas do zastępu nieco młodszych chłopców, lub każe zabawiać wilczków.

A teraz nasze harcerskie braterstwo w szkole(?). Tu zapewne powiedzieliby wszyscy mi nie poruszajmy ran — tak też i robię.

Na zakończenie wskażę tylko jeszcze na jeden moment, a mianowicie stosunek między Chorągwiami. Niektórzy chłopcy uważają, że pochodząc ze środowiska, które wyżej stoi od innych ma tem samem prawo, a nawet obowiązek traktowania z góry „młodszych" braci z innych chorągwi. Oto o jakim słyszałem wypadku. W pewnej miejscowości sąsiadują ze sobą dwa kursy. Jeden z tej „lepszej" Chorągwi i jeden z tej „gorszej". Kiedyś do obozu tych „gorszych" przychodzi wycieczka "tych lepszych". Zastęp ludzi pod dowództwem młodzieńca 17—18 lat. Gości przyjmują bardo serdecznie na ich prośby udzielają im kuchni. Biwakują w pobliżu obozu. Komendant wycieczki mówi do komendanta obozu starego obozownika i harcmistrza: „rozkładamy się tak blisko obozu, żeby wasi chłopcy nauczyli się od nas jak się biwakuje". Komendant podziękował serdecznie za naukę...

Zetde.

„Wiatr od morza".

Drużyny żeglarskie. Rozkaz D-ha Naczelnika Głównej Kwatery L. 1) rozstrzygnął ostatecznie organizację harcerskich drużyn żeglarskich.

Według tego rozkazu, harcerską drużyną, lub poddrużyną żeglarską może zostać grupa harcerzy, która interesuje się pracą „na wodzie" i sportem wodnym. Do żeglarskich jednostek mogą być przyjmowani harcerze po 15 roku życia zdrowi fizycznie.

Organizacja drużyny jest identyczna z drużyną lądową, a więc mamy zastępy po 8-miu harcerzy, 4 zastępy stanowią drużynę. Wprowadzone jest nowe pojęcie poddrużyny, która pracuje zupełnie samodzielnie i liczy tylko 2 zastępy.

Nazwy służb (funkcje) pozostają te same, a więc drużynowy, przyboczny, zastępowy.

Nie przewiduje nowa instrukcja tytułów „komandorów", „kapitanów", „bosmanów" i „matów", które już kilka drużyn wprowadziło na swój teren.

Umundurowanie harcerzy z jednostek żeglarskich będzie inne niż dotychczas, składa się ono z granatowej bluzy marynarskiej i tegoż koloru krótkich spodenek, nałożonych na bluzę, (tak jak dotychczasowy mundur zielony). Bluza nie posiada bocznych kieszeni, ma natomiast granatowy kołnierz marynarski, obszyty 3-ma taśmami.

Nakrycie głowy — beret granatowy z lilijką na kotwicy. Mundur i oznaki są już do nabycia w C.K.D.H. w Warszawie. Ilość Harcerskich Drużyn Żeglarskich przekracza dziś liczbę 30 i każde większe miasto, posiadające warunki do uprawiania sportu wodnego, ma drużynę żeglarską.

Zastępy żeglarskie. Znaczna ilość drużyn „lądowych" posiada t. zw. zastępy żeglarskie, które służbowo i administracyjnie podlegają swoim drużynom, zaś prowadzą b. intensywną pracę wodną i uprawiają w znaczniejszym stopniu turystykę sportową.

Zastępy żeglarskie przy lądowych drużynach odegrają dużą rolę w organizacji i tworzeniu się drużyn żeglarskich.

Mała ta stosunkowo komórka najsilniej jednak jest zespolona i zdolna do realizacji najbardziej konkretnych celów.

Zastęp po rocznem istnieniu, mówię tu o dobrze prowadzonej pracy, napewno się podwoi, a po dwóch latach pracy, może tworzyć silną żeglarską jednostkę.

Kajaki. W ostatnich czasach zarysował się silnie ruch „kajakowy" na terenie zastępów.

Budowanie przez zastępy kajaków w okresie zimy wstawiono w program pracy, wiele zastępów ma naprawdę pozytywne wyniki. Kierunek ten uważam za bardzo pożyteczny i podstawowy. Kajak jest najtańszą łodzią, zajmując mało miejsca na przechowanie, nieskomplikowany w swej budowie i łatwo dający się naprawiać.

Oprócz powyższych zalet kajakiem przejedzie się wszędzie, gdzie jest choć trochę wody, równocześnie można go zastosować do pływania wzdłuż wybrzeży morskich i wielkich rzek.

Kursy żeglarskie. Główna Kwatera organizuje w czasie ferji letnich trzy kursy żeglarskie.

Nad jez. Serwy dla początkujących żeglarzy, od (15.V do 15.VIII) gdzie specjalną uwagę zwróci się na pływanie i wiosłowanie, kurs obliczony jest na 50 uczestników. Nad jeziorem Chwarzykowskiem dla zatępowych i samodzielnych instruktor. żeglarskich (od 1.VII do 1.VIII) specjalny nacisk będzie położony na teorję i praktyczne ćwiczenia z żaglem.

Trzeci kurs odbędzie się nad morzem w Jastarni od 13.VII do 4.VIII dla 20 harcerzy i od 4.III do 27.VIII dla 25 harcerzy, który prowadzić będzie znany żeg'arz polski gen. M. Zaruski; na kurs ten będzie przyjęta młodzież zaawansowana w żeglowaniu.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje Główna Kwatera Męska. W warunkach na dwa ostatnie kursy minimalny wiek 16 lat życia, II stopień, oraz umiejętność pływania.

Harcerskie Żeglarskie obozy wędrowne.

Dnia 1.VII.30. r. z Oświęcimia wyrusza obóz wędrowny na kajakach do Gdyni, którego kościec organizacyjny stanowić będzie 39 Warszawska drużyna harcerska W obozie powyższym mogą wziąć udział reprezentacje drużyn tych środowisk, przez które obóz ten będzie przepływał, (obowiązuje własny kajak). Marszruta przedstawia się w sposób następujący: 4.VII—Oświęcin; 5.VII—Kraków; 7.VII — Jaksice; 8.VII — Kępa Lubawska; 9.VII—Tarnobrzeg; 10.VII — Zawichost; 11.VII — Kazimierz; 12.VII — Dęblin; 13.VII Tatarczysko; 14.VII — Warszawa; 16.VII — Czerwińsk; 17.VII — Płock; 18.VII — Włocławek; 19.VII — Toruń; 20.VII — Brdy-Ujście; 21.VII—Grudziądz; 23.VII — Tczew; 25.VII—Gdańsk. Zastrzeżone są wszelkie odchylenia w czasie. W przejeździe obóz ten będzie meldował swój przejazd w Komendach Garnizonu, gdzie takowego niema, na posterunkach P. P. Urzędy te będą mogły zawsze udzielić informacyj zainteresowanym, kiedy obóz przejeżdżał, i jak daleko jest oddalony.

2. Drugą imprezą turystyczną na kajakach jest obóz t. zw. „Długim szlakiem" z Warszawy — Wisłą — Narwią,—Bugiem—Muchawcem—Kanałem Królewskim—Piną, — Prypecią — Jasiołdą — Kanałem Ogińskiego, — Szczarą—Niemnem—Kanałem Augustowskim—Biebrzą—Narwią, — Wisłą do Warszawy. Kościec organizacyjny tego obozu stanowić będzie żeglarska drużyna z Ursynowa. Początek obozu, 5 czerwca r. b.

3. Trzecią wycieczką turystyczną będzie obóz 39 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej na kajakach i przemyskiej drużyny żeglarskiej na szalupie z Drui Dźwiną do Rygi i wybrzeżem morskiem do Estonji i Finlandji. Powrót statkiem do Gdyni.

W. Bublewski hm.

Zawody pływackie.

2-gie Związkowe zawody pływackie o mistrzostwo Z. H. P. odbędą się w Warszawie, dnia 28 i 29 czerwca r. b. na stadjonie pływackim.

Program zawodów:

juniorzy do lat	13	50 m.	styl dowolny
„ „ „	15	100 „	„ „
harcerze od „	15—35	100 „	„ „
„ „ „	15—35	400 „	„ „
„ „ „	15—35	200 „	styl klasyczny
„ „ „	15—35	100 „	„ grzbietowy
seniorzy „ „	35	100 „	„ dowolny

sztafeta 8 x 50 (8-miu harcerzy z jednej drużyny).
Skoki z trampoliny: 1) jaskółka z miejsca, 2) jaskółka z rozbiegu, 3) dowolny.

Metodyczny kurs nauki pływania dla instruktorów.

Odczuwając brak instruktorów nauki pływania w obozach, drużynach i środowiskach G. K. M. organizuje kurs metodyczny dla 50 uczestników, celem wyszkolenia instruktorów w tak ważnej gałęzi sportu. Kurs odbędzie się w Warszawie od 26 do 31 czerwca r. b. Imienne zgłoszenia nadsyłać do G.K.M. do dn. 18.VI r.b. Wyżywienie i kwatery zapewnione.

Władysław Olędzki, hm.

Skauci w świecie.

Zlot skautów Czeskich.

W 1931 roku organizuje czeski związek skautowy, Swaz Junaku Skautu R. C. S., swój drugí Zlot Narodowy. Organizacja czeska zaprasza wszystkich braci słowian, aby zebrali się podczas tego zlotu w „Złotej Pradze“.

Dwudziesta rocznica skautów amerykańskich.

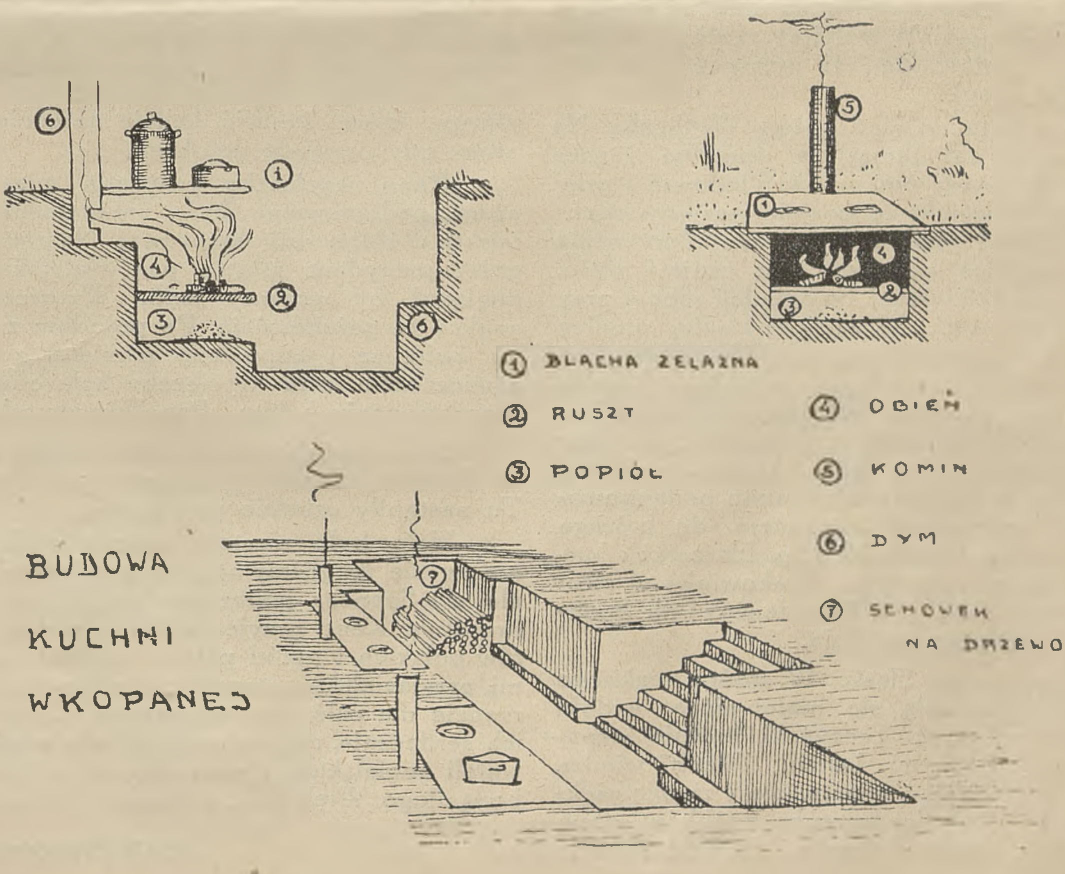
W marcu b. r. miał miejsce w Waszyngtonie uroczysty bankiet z okazji dwudziestej rocznicy istnienia skautingu w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Hoover, honorowy przewodniczący związku skautowego Stanów Zjednoczonych, wygłosił przemówienie.

Polski obóz wędrowny w Jugosławji.

Latem roku bieżącego I Drużyna Harcerska w Mławie urządza obóz wędrowny w Jugosławji. Drużyna zamierza zabrać z sobą materjał propagandowy, oraz urządzić szereg przedstawień i odczytów w ośrodkach polskich.

Zlot skautów belgijskich.

W Głównej Kwaterze została zaprojektowana wycieczka na zlot skautowy w Liege, organizowany przez skautowe organizacje belgijskie „les Boy-Scouts de Belgique“ i „les Baden-Powell Belgian Scouts“ w czasie od 4 do 18 sierpnia w związku z Wystawą Międzynarodową w Liege.



Skauci angielscy w Polsce.

(dokończenie).

Pociąg wypada z Warszawy.

W oknach pociągu stoją anglicy i patrzą na znikające światła stolicy. Otacza ich jeszcze zawierucha tańca, w sercach brzmi echo serdecznych słów, dolatują jeszcze tony fanfary, granej przez stojących na samym końcu peronu harcerzy.

To pożegnanie Warszawy.

Nad ranem przybyliśmy do Krakowa. Harcerstwo było w pogotowiu. Odegrano hymny narodowe, angielski i polski, poczem w salonie recepcyjnym dworc adh. płk. Piotrowski wygłosił przemówienie powitalne, na które odpowiedział mu dh. Spencer kierownik wycieczki. Po złożeniu rzeczy na dworcu, umyciu się i spożyciu śniadania w restauracji „Pawillon", wyruszono na zwiedzanie miasta. Mało miał Kraków czasu na pokazanie swoich bogactw, a zatem silniejsze pozostawił wrażenie, wrażenie największe z całego pobytu w Polsce. Dumne wieże kościoła Marjackiego i Wawelu, ich niezrównane wnętrza i fragmenty przemówiły tysiącletnią kulturą do synów Albionu. Owiała ich chwała potężnego narodu i wypuścić nie chciała. „Dlaczegóż nie możemy tu dłużej pozostać — mówił dowódca anglików — tu, gdzie tak wspaniałe widzimy rzeczy". Byłem przy nim i żałowałem, że muszę go odrywać do dalszej drogi.

Po południu zwiedzaliśmy Wieliczkę. Na stacji witały nas tamtejsze drużyny: żeńska i męska; śpiewały potem w sali balowej i przy odjeździe. Widzieliście pewnie wszyscy kaplice, pomniki i jeziora Wieliczki. Nie trzeba wam mówić co człowiek tam czuje i myśli. Anglicy widzieli więcej, bo oglądali roboty przy wydobywaniu soli. W wielkiej kaplicy, anglicy wzruszeni pobożnością naszych górników, odśpiewali na ich cześć hymn religijny. O godz. 6.45 w chwili gdy w krakowskiem radjo jest zwykle nadawany kwadrans harcerski, dh Spencer powiedział kilka słów skautom polskim. Wieczorem w kasynie oficerskim podejmowano gości uroczystym bankietem, do którego przygrywała orkiestra 20 p. p. Harcerki i harcerze odtańczyli mazura i krakowiaka w strojach krakowskich. Jen. Wróblewski i dh Spencer wygłosili przemówienia.

Jedziemy na Śląsk. W słońcu pięknego poranka przesuwają się malownicze widoki Małopolski; Zamek Tęczyński króluje wspaniale nad zielonemi lasami. Niech wiedzą anglicy, że nie tylko miasta, ale i ziemię piękną mamy! W drodze spotyka anglików dhna Jordanówna, przewodnicząca oddziału śląskiego. Otacza nas wkrótce las kominów i szybów, zdolny poruszyć nawet umysł otrzaskanych z przemysłem anglików.

Królewska Huta. Na dworcu spotyka skautów angielskich dh. Łowiński, Komendant Chorągwi Śląskiej. Serdecznie wita się z dhem Spencerem, swym dawnym znajomym. Angielki dostają kwiaty i przy dźwiękach orkiestry maszerujemy przez miasto. Nie będę się rozpisywał nad temi wszystkiemi przyjęciami i pokazami, które Śląsk zgotował. Powiem tylko; że zrobił to z właściwym sobie rozmachem i szeroką gościnnością. Otaczała ona anglików do samego końca, do chwili gdy z pochodniami odprowadzano ich na dworzec katowicki. Wycieczka podzielona na trzy grupy zwiedzała Chorzów, Wielkie Piekary, stare drewniane kościółki w powiecie pszczyńskim i piękne lasy z żubrami i dzikami.

Wspaniałym był dzień Śląska, ale czas nieubłaganie mijał, i znów trzeba było jechać dalej, tym razem do Poznania.

Tam dh płk. Zagłoba Zygler i dh Czarniecki Kom. Chorągwi Poznańskiej zgotowali serdeczne przyjęcie. Dzień ten, ostatni w Polsce minął pogodnie i korzystnie dla naszych gości. Na dworcu dh Spencer dostał bukiet kwiatów, które posłał pocztą lotniczą swojej żonie mówiąc, że posyła trochę słońca polskiego, które świecić będzie harcerzom polskim, gdy przyjadą do Angli.

Rano wycieczka zwiedziła miasto, poczem pedejmowana była śniadaniem przez miasto w złotej sali ratuszowej. Na progu witał gości prezydent miasta pan Ratajski i sam doglądał, by wszyscy jedli. Wzruszeni byli anglicy tą gościnnością. Po południu zwiedzano świetlice i kupowano pamiątki z Polski, a wieczorem cała wycieczka była obecna na przedstawieniu baletu „Pan Twardowski".

O godzinie 6-tej wieczorem była kolacja w Bazarze, ostatni w naszym kraju posiłek. Tu nastąpiły ostatnie pożegnania.

Mało było niestety czasu i wielu, wielu rzeczy nie mogliśmy naszym gościom pokazać, ale dh Spencer nieraz podkreślał, że skauci hrabstwa Kent przyjechali, aby poznać skautów polskich i naród polski i zadzieżgnąć z nimi przyjacielskie stosunki, a tylko w drugim rzędzie dla celów turystycznych. Przyjęliśmy ich serdecznie, tych osiemdziesięciu ośmiu obywateli angielskich i cieszymy się, że pamiętać będą długo Wielkanoc, którą spędzili w Polsce.

Witold Sławiński.

Co słychać w Z. H. P.

Życzenia imienowe dhowi Stanisławowi Wojciechowskiemu.

B. prezydentowi Rzplitej, Protektorowi Harcerstwa Polskiego złożyła delegacja Naczelnictwa Z. H. P. w dniu 8 maja r. b. w osobach Przewodniczącego ZHP. dha Władysława Sołtana b. wojewody, Naczelniczki Głównej Kwatery Żeńskiej dhny Hanny Dydyńskiej i Naczelnika Głównej Kwatery Męskiej dha St. Sedlaczka.

Ze złotej listy.

Oznakę „za uratowanie życia" przyznało Naczelnictwo ZHP. dhom: Mieczysławowi Barszczewskiemu i Bronisławowi Mizerskiemu z Chorągwi Wołyńskiej.

X Nadzwyczajny Zjazd Walny Zarządu Harcerstwa Polskiego,

który odbył się w Warszawie w dn. 25 i 26 kwietnia r.b. obradował nad reorganizacją związku, zmierzającą do usamodzielnienia harcerstwa żeńskiego i męskiego, przelania wielu kompetencji Naczelnictwa na Główne Kwatery i t. d. W wyniku obrad uchwalono nowy statut Z. H. P., który wejdzie w życie po zalegalizowaniu go przez władze państwowe.

Zjazd Zarządu Oddziału Harcerskiego Pomorskiego

Odbył się w Toruniu w dniu 4 maja. Na Zjeździe wygłosił referat dh. Naczelnik G. K. M. St. Sedlaczek. Wysłano depeszę z pozdrowieniami do protektorów Harcerstwa dhm: prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, b. prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego.

Zawody w obozowaniu.

Zorganizował Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego 3 Maja w Toruniu. I nagrodę otrzymała w tych zawodach III toruńska drużyna żeglarska pod kierownictwem dha ph. Sieradzkiego.

Komendę Chorągwi Kieleckiej Męskiej

restytuowało Naczelnictwo ZHP. rozkazem L. 7. Tem samem został zniesiony referat Chorągwi Kieleckiej przy Głównej Kwaterze.

Harcerski dział w częstochowskiej wystawie regjonalnej.

Dużem zainteresowaniem cieszył się dział harcerski na wystawie regjonalnej w Częstochowie. Pomieszczono tam głównie eksponaty z zakresu techniki harcerskiej, ponadto był model obozu niemal naturalnej wielkości.

Zjazd Zarządu Oddziału Harcerskiego w Krakowie.

Odbył się w dniu 11 u. m. w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Naczelnictwo reprezentował dh. Jan Grabowski Sekretarz generalny ZHP. W pracy roku ubiegłego imponująco wypadła akcja letnia, urządzono bowiem ogółem 68 obozów i kolonij, z czego 24 żeńskich i 44 męskich.

Harcerskie Sztafety kolarskie z adresem u Pana Prezydenta Rzplitej.

Od kilku lat w dniu święta narodowego 3 maja Chorągiew Mazowiecka przesyła przez swych kolarzy adres hołdowniczy do Pana Prezydenta Rzplitej, wysokiego Protektora Harcerstwa. W roku obecnym z podobnym adresem przyjechało na rowerach 5 kolarzy z Wilna (czarna trzynastka) przebywając bez wypadku 455 klm. w przeciągu 68 godzin (około 150 klm. dziennie). Adres z życzeniami był w artystycznej teczce o motywach ludowych.

W sztafecie chor. mazowieckiej zwiększyła się w tym roku szybkość jak i sprawność przekazywania adresu.

Pan Prezydent dokonał osobiście przeglądu sztafet oraz towarzyszących im drużyn warszawskich, witany gromkiem „Czuwaj", poczem kolarze i członkowie Komendy Chorągwi Mazowieckiej byli podejmowani podwieczorkiem na zamku.

Przyrzeczenie Harcerzy Morskich w Bydgoszczy

nad portem w Brdyujściu odbyło się 3 b. m. Dłuższe serdeczne przemówienie do młodych żeglarzy wypowiedział ks. Bober kapelan hufca.

Rewja wiosenna chorągwi stołecznej.

Dorocznym zwyczajem 4 maja Komenda Chorągwi warszawskiej zebrałe swe drużyny w Wierzbnie. Przeglądu drużyn dokonał dh. przewodniczący Z. H. P. Wł. Sołtan. Poczem przeszło tysiąc chłopców przemaszerowało przez miasto.

Doroczne zawody strzeleckie o mistrz. Chorągji Wileńskiej.

Odbyły się w Wilnie w dn. 5 i 6 kwietnia b. r. pod protektoratem wojewody wileńskiego p. W. Raczkiewicza i inspektora armji gen. S. Dąb Biernackiego

W zawodach brało udział 52 harcerzy reprezentujących jedenaście drużyn.

Otwarcie zawodów nastąpiło w obecności wojewody p. Raczkiewicza i przew. Oddz. Wil. ks. biskupa W. Bandurskiego.

W ogólnej klasyfikacji zajęła pierwsze miejsce „Czarna Trzynastka" Wil. Druż. Harc. zdobywając mistrz. Chorągwi w strzelaniu, oraz nagrodę przechodnią Wil, Wojew. Komitetu W. F. i P.W. i nagrodę bisk. W. Bandurskiego.

Obchód święta narodowego 3-go maja przez drżuyny wileńskie.

W dniu święta narodowego harcerze wileńscy wzięli udział w defiladzie wojska i organ. p.w. w postaci kompanji harcerskiej z bronią.

Na zabawie ludowej zorganizowanej przez Wil. Wojew. Komitet W. F. i P. W. pełnili służbę harcerze.

Tegoż dnia odbyla się wycieczka drużyn wileńskich do Zameczka zakończona wspólnem ogniskiem z gawędą komendanta Chorągwi na temat uprawy przez drużyny i zastępy t. zw. włóczęgostwa (ale tego niekaranego przez prawo).

Gry wilczęce.

7. *Wróć na czas.* Zastępy stają w linji, (jeden obok drugiego w szeregu). Na znak harcmistrza rozbiegają się, ale w oznaczonym przeciągu czasu wracają na swoje miejsca, stając we właściwej kolejności. Zastęp najsprawniej wykonywujący polecenie—wygrywa.

8. *Ręce do góry.* Zastęp wzgl. dwa, stają w kole. Wszyscy trzymają ręce wzniesione do góry, dłonie odwrócone do wewnątrz koła. Chłopiec znajdujący się w kole stara się dotknąć której z dłoni, ten którego usiłuje dotknąć, opuszcza ręce na dół, ale tylko w tym momencie, następnie zaraz podnosi do góry. Z chwilą, gdy ktoś pozwoli dotknąć dłoni idzie do środka koła, a na jego miejscu staje ten, który był dotychczas w kole.

9. *Szczury i króliki.* Dwa zastępy siedzą na ziemi, odwrócone plecami do siebie. Jeden zastęp—szczury, drugi—króliki. Drużynowy wywołuje niespodzianie jeden z zastępów naprz. „Szczury!" wtedy „Szczury" szybko się podrywają i uciekają do oznaczonej mety. „Króliki" biegną za „Szczurami" starając się dotnąć ich ręką przed metą. Dotknięci—zostają na boku. Potem obydwa zastępy siadają na swoich miejscach.

Drużynowy znów wywołuje jeden z zastępów i t. d. Wygrywa zastęp, który pod koniec gry na placu ma większą ilość chłopców.

10. *Tiss-bass.* Zastęp na znak zastępowego zaczyna liczyć do pewnej cyfry. Zamiast liczby, zawierającej, lub dzielącej się przez 5 mówi się — „Tiss", a zawierającej, lub dzielącej się przez 7 — „Bass", natomiast zawierającej i dzielącej się przez 5 i 7 „Tiss-Bass". Np. mówi się zamiast 15—tiss, ma i dzieli się przez 5; zamiast 28—bass; zamiast 35—tiss-bass.

Ten, kto się omyli dostaje kreskę. Wygrywa ten kto w określonym czasie nie dostanie ani jednej kreski.

11. *Ogon.* Dwa zastępy stają naprzeciw siebie w rzędach, tworząc 2 węże. Każdy w zastępie trzyma oburącz swego poprzednika w pasie.

Na znak zastęp 1-szy wężem biegnie za 2-gim, przyczem pierwszy wilczek z zastępu 1-go stara sie złapać ostatniego z zastępu drugiego. Drugi zastęp robi jednocześnie to samo. Z gry odchodzi każdy dotknięty. Wygrywa zastęp posiadający większą ilość chłopców pod koniec gry.

12. *Wici piłką.* Zastęp lub dwa (może być więcej) stają w rzędach. Każdy chłopiec w kółku, zakreślonem na ziemi w odległości 5 mtr. jeden od drugiego. Przy każdym zastępie jeden z chłopców nie posiada koła. Na znak zastępowego chłopcy kolejno padają sobie piłkę przebiegając z koła do koła, (pierwszy do drugiego podając piłkę; drugi trzeciemu i t. d.; ostatni przedostatniemu i t. d. aż do pierwszego.

Chłopiec nie posiadający koła stara się zabrać piłkę przebiegającemu z koła do koła. O ile to mu się uda, zajmuje miejsce tego któremu piłkę odebrał. Pozostający bez koła stara się dalej odebrać piłkę.

podał Ryś W.

Z WYDAWNICTW.

Znany ze swej ruchliwości wydawniczej druh Wiesław Krakowiecki wydał dwie nowe bardzo ciekawe książki: pierwsza to *„Czendż"* wspomnienia z wielkiej wyprawy na Jamboree druha hm. Stefana Łosia. Ilustrował tę książkę, znany Wam z łamów „Harcerza" druh Wład. Czarnecki. Wydana jest bardzo estetycznie, na ładnym kredowym papierze, obficie ilustrowana poza rysunkami całym szeregiem zdjęć, w pięknej barwnej okładce w opracowaniu p. Klemińskiego. Ci wszyscy, którzy niestety nie mogli uczestniczyć w wielkiem święcie skautowem w Arrove Parku, mogą przeżyć te jasne i niezapomniane chwile Międzynarodowego Zlotu, wczytując sie w kartki „Czendżu".

Druga to *„Węzeł na chustce"* p. Kazimierza Piekarczyka, powieść z życia pierwszych drużyn skautowych w Poznaniu.

W 23 rozdziałach autor opowiada żywo i interesująco o tem jak nasi bracia Poznaniacy w niezmiernie trudnych warunkach, bo w czasie zaboru niemieckiego krzewili pierwsze hasła skautowe. Nasze starsze zastępy harcerskie znajdą tam dla siebie dość dużo ciekawych wskazówek. Książkę tę ilustrował p. Florjan Klemiński.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 8 zł., półrocznie — 4 zł. wraz z przesyłką. Prenumeratę wpłacać należy przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie ul. Zielna 35 m. 9. Tel. 101-20 lub na Konto P. K. O. Nr. . 22-806. Redaktor urzęduje codziennie od 9—10 rano.

Wydawca: *St. Sedlaczek.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. „Lech" Koszykowa 33 tel. 403-66